Nr 494. Kraków, Piątek 28 Października 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt. | 32 | 16 | 8 | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową | 38 | 19 | 9 kor. 50 h. | 3 „ 20 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 36 | 18 | 9 koron | 3 „ — „ |
| W innych państwach | 48 | 24 | 12 | 4 „ — „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 972.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

# NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiszka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), 1. Wollzeile 6. M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

**Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.**

**Administracya „N. Ref."**

## Konflikt z Sejmem bośniackim.

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń, 27 października.

W pierwszych dniach listopada zbierze się Sejm bośniacki na drugą sesyę, której najgłówniejszem zadaniem będzie załatwienie trudnej, a pilnej sprawy uwłaszczenia kmieci. Rozruchy agrarne, jakie przed miesiącem wybuchły w Bośni, stłumiono przy pomocy żandarmów i wojska, a może także widoki bliskiego załatwienia kwestyi uwłaszczenia podziałały uspokajająco na chłopów, którzy „w tym roku" złożyli jeszcze daninę w nadziei, że będzie już ostatnią. Posłowie chłopscy, a więc serbscy i chorwaccy, przyrzekli bowiem podczas wyborów, że pierwszem ich zadaniem będzie przeprowadzenie przymusowego uwłaszczenia włościan, który teraz oczekują spełnienia obietnicy.

Tymczasem sprawa napotyka na wielkie trudności polityczne i rzeczowe, które wywołać mogą nowe, bardzo poważne konflikty. Begowie, czyli właściciele wielkich posiadłości, prawie wyłącznie Mahometanie używają wszelkich wpływów, aby uwłaszczenie przymusowe udaremnić. Skonstruowali sobie bardzo wygodną teoryę: Begowie twierdzą, że cała ziemia jest ich własnością, a chłopi są ich dzierżawcami, tak, że zachodzi tu stosunek prywatno-prawny, którego państwo zmienić nie może. Na podstawie tej „dzierżawy" chłop zobowiązany jest ziemię mu powierzoną uprawiać i trzecią część zbiorów oddać „panu". Jest to teorya zupełnie fałszywa, co już z tego wynika, że ta rzekoma dzierżawa jest dziedziczną i przechodzi z ojca na syna i że — przynajmniej teoretycznie — chłop ma wolność przesiedlenia się.

Zupełnie inaczej chłopi pojmują swój stosunek do begów. — Uważają oni żądanie trzeciny za zupełnie nieuzasadnione i bezprawne, a to na podstawie następującej argumentacyi: Przed inwazyą Turków (przed 500 laty) wszyscy byli wolnymi chłopami, a ziemia była ich własnością. Turcy zabrali im ziemię i rozdzielili ją między Mahometan, czyniąc z chłopów chrześcijańskich niewolników. Teraz, gdy kraj dostał się znowu pod panowanie władcy chrześcijańskiego, należy więc to bezprawie usunąć, zwrócić im zabraną ziemię i zrobić ich znowu wolnymi chłopami.— Tak też przedstawiają sobie proces uwłaszczenia. Za zniesienie obowiązku płacenia trzeciny nie należy się też, ich zdaniem, właścicielom wielkich posiadłości żadne odszkodowanie. Rząd bośniacki zajął stanowisko pośrednie, ale daleko odbiegające od teoryi begów mahomedańskich. W przedłożeniu, wniesionem do Sejmu, rząd oświadcza się za fakultatywnem uwłaszczeniem, połączonem z wypłatą odszkodowania ze strony chłopa, chcącego się wyzwolić. Rząd proponuje utworzenie osobnego departamentu w Sarajewie dla spraw uwłaszczenia. — Każdy chłop, starając się o uwłaszczenie, ma się zgłosić w tym departamencie, gdzie otrzyma pożyczkę krajową do wysokości wartości jego gruntu celem odszkodowania bega za zwolnienie z obowiązku trzeciny. Prócz odsetek za pożyczkę, chłopi krajowi żadnych należytości za przeprowadzenie transakcyi płacić nie będą. Projekt ustawy w dwóch punktach nie odpowiada więc życzeniom kmieci: ustanawia odszkodowanie, co sprowadza zadłużenie się chłopa, i nie zawiera przymusu. Ponieważ przeważna część chłopów nie zechce się zadłużyć i będą woleli raczej dalej opłacać się begowi daniną „in natura", przeto ustawa o fakultatywnem uwłaszczeniu nie ma zbyt wielkiego znaczenia dla chłopów, którzy nadal pozostaną w stosunku pańszczyźnianym.

Tem tłomaczy się niezadowolenie wśród chłopów bośniackich. Posłowie serbscy i chorwaccy Sejmu bośniackiego, zastępujący prawie wyłącznie ludność chłopską, udali się tedy do Wiednia i Budapesztu, aby uzyskać zgodę obu rządów na zaprowadzenie uwłaszczenia przymusowego kosztem państwa, względnie kraju. Podług konstytucyi bośniackiej bowiem ustawa uchwalona przez Sejm w Sarajewie może uzyskać sankcyę tylko w razie zgody rządu austryackiego i węgierskiego. Posłowie serbscy i chorwaccy, tworzący większość Sejmu bośniackiego, sprzeciwiają się projektowi bar. Buriana o uwłaszczeniu fakultatywnem i chcieli się upewnić, czy w razie uchwalania uwłaszczenia przymusowego ustawa może liczyć na sankcyę cesarską. Odpowiedź wypadła odmownie. Zarówno rząd austryacki, jak i rząd węgierski nie robiły nadziei zatwierdzenia podobnej ustawy, tak, że nie wiadomo teraz, jakie stanowisko wobec tego stanu rzeczy zajmie Sejm bośniacki. Prawdopodobnie większość Sejmu oświadczy się za przymusowem uwłaszczeniem kosztem kraju, a to tembardziej, że uwłaszczenie 90.000 rodzin chłopskich, pozostających jeszcze w stosunku pańszczyźnianym, nie wymagałoby więcej, niż 30 milionów koron. Następstwem takiej uchwały będzie jednak ostry konflikt z wszystkiemi czterema rządami (rząd krajowy, bośniacki, austryacki, węgierski i wspólny), od których Sejm bośniacki jest zawisłym. Żywot pierwszego Sejmu bośniackiego będzie zatem może bardzo krótki.

Sz.

## W sprawie kursów T. S. L. dla analfabetów wojskowych.

(Korosp. „N. Reformy".)

Bochnia, 27 października.

Dzienniki krakowskie, a między nimi także „N. Reforma", doniosły, że ministerstwo wojny postanowiło wydać zakaz uczęszczania przez żołnierzy na zorganizowane przez T. S. L kursa dla analfabetów, że jednak dotąd o podobnym zakazie nie został zarząd główny ani Koła T. S. L. zawiadomione. Niestety wiadomość ta okazała się prawdziwą. Przedemną leży pismo wojskowej komendy stacyjnej w Bochni z 18 października 1910, nr. 247, wystosowane do zarządu Koła T. S. L. w Bochni, w którem komenda ta, powołując się na reskrypt ministerstwa wojny oddział 5 z 11 października 1910, nr. 3948, zawiadamia Koło nasze, iż nie może zezwolić żołnierzom na korzystanie z kursu dla analfabetów, bo wedle powyższego reskryptu ministerstwa wojny nauka dla analfabetów może się odbywać pod wyłącznem wojskowem kierownictwem, przyczem uczęszczanie na prywatne kursa, lub nawet użycie cywilnych sił nauczycielskich jest wykluczonem. Skutkiem tego zakazu Koło bocheńskie T. S. L. musiało zaniechać otwarcia kursu dla analfabetów wojskowych, a niezawodnie to samo nastąpi i w innych miastach, gdyż powołany w piśmie komendy reskrypt ministerstwa wojny nie dotyczy z pewnością tylko Bochni, ale ma ogólne znaczenie.

Kto wie, ile pracy, zabiegów i funduszów cały szereg Kół T. S. L. w całym kraju od lat włożył w tę dziedzinę oświatowej działalności, kto zna rezultaty kursów, które w ciągu lat nie setkom, ale tysiącom analfabetów przyswoiły umiejętność czytania i pisania, ten zrozumie, jakim ciosem nie dla T. S. L., ale dla całego polskiego społeczeństwa jest ten zakaz najwyższej władzy wojskowej. Jeżeli się uwzględni, że analfabeci wojskowi na kursach T. S. L nauczani — należą do młodego pokolenia, które nie ze swojej winy, ale z powodu niedostatecznej do dziś w wielu powiatach organizacyi szkół pomnożyć musiało miliony galicyjskich analfabetów — to tem bardziej dotkliwym okaże się omawiany zakaz.

Nie wchodząc w bliższe motywa władz wojskowych, których zresztą nie podano, należy skonstatować, że kursa T. S. L. dla analfabetów wojskowych odbywały się zawsze pod nadzorem przełożonych wojskowych, co więcej, spotykały się wszędzie z prawdziwem uznaniem miejscowych komend, zadowolonych z tej „naprawy" materyału ludzkiego armii. Nauka na kursach ograniczała się ściśle do programu kursów, t. j. do nauki czytania, pisania i rachunków i nie zaszedł w Galicyi żaden na tych kursach wypadek jakiejś agitacyi choćby narodowej, któryby usprawiedliwiał surowe zarządzenie władz wojskowych, przynoszące szkodę nietylko całemu społeczeństwu, lecz także analfabetom żołnierzom, a nawet samej wojskowości.

Niema dwóch zdań, że ministerstwo wojny ma prawo określać sposób wykształcenia członków armii, z góry jednak podnieść należy, że kursów T. S. L. nie zastąpią ewentualne kursy w koszarach urządzone i przez samych wojskowych, t. j. oficerów prowadzone, a to dla braku kwalifikowanych w zawodzie nauczycielskiem sił, a powiedzmy otwarcie często dla braku znajomości języka ojczystego uczniów. Z drugiej strony w czasie, kiedy zarząd wojskowy stawia wielkie żądania do ludności państwa, przewyższające jej możność finansową, jest zupełnie zrozumiałem także skromne, a nie kolidujące z interesem armii żądanie społeczeństwa, aby bez szkody dla wyćwiczenia wojskowego członkowie armii mogli korzystać z instytucyj, kosztem społeczeństwa utrzymywanych, które z wykluczeniem polityki starają się podnieść oświatę wśród szerokich warstw obywateli państwa.

Zarząd wojskowy okazał już zrozumienie dla postulatów ludności, zaprowadzając urlopy w czasie żniw i t. p. — więcej dziwnem by było ujemne stanowisko tego zarządu wobec instytucyj, które tego samego zarządu uznaniem się cieszyły.

Sądzę, że najlepszą obecnie sposobność mieliby polscy członkowie delegacyj zapytać p. ministra wojny o przyczyny tego zakazu i uzyskać tegoż cofnięcie, co wyjdzie na korzyść tak armii, jak i społeczeństwa.

*Dr Władysław Kiernik*
członek zarządu głównego i zarządu Koła T. S. L. w Bochni.

## Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze w Galicyi w roku 1909.

Od wczoraj obraduje we Lwowie tegoroczne, trzydzieste i szóste z rzędu Walne zgromadzenie delegatów galicyjskiego Związku Spółek zarobkowych i gospodarczych, (opartych na ustawie z dnia 9 kwietnia 1873 roku). Wydane obecnie przez biuro Związku sprawozdanie za rok 1909 stanowi, mimo usunięcia z niego sprawozdań o stanie Spółek Raiffeisenowskich w kraju, tom bardzo obszerny, obejmuje bowiem znowu nie tylko Spółki należące do Związku lecz także wszystkie niemal po za nim stojące tak polskie, jak i ruskie i żydowskie. Daje nam ono wskutek tego dość ścisły pogląd na rozwój tego rodzaju organizacyi kredytowych i zarobkowych w całym kraju.

Rozwój ten był w roku 1909 dość znaczny — lecz znacznie większy po stronie ruskiej, niż po stronie polskiej. Spółek systemu Delitscha tak kredytowych jak i innych było w końcu tego roku 1283. Znaczna ich większość (bo 717 czyli 59 proc.) stanowią Spółki wyznaniowe żydowskie; do ruskiego „Sojuzu" należy spółek 304, w tej liczbie 224 kredytowych i 75 innych, a do polskiego Związku 282. Nowych Spółek tego systemu przybyło w roku sprawozdawczym 141, lecz i z tego przyrostu przypada daleko wyższy procent na stowarzyszenia ruskie i wyznaniowo-żydowskie niż na polskie.

Liczba członków wszystkich objętych tem sprawozdaniem stowarzyszeń kredytowych wzrosła w ciągu roku 1909 o 129.362, czyli o blisko 15 proc. i wynosi dziś ogółem 1,005.058 członków. Na stowarzyszenia związkowe przypada z tej liczby 330.577.

Udziały członków wszystkich stowarzyszeń kredytowych przekroczyły w tym roku kwotę 65 milionów koron i pomnożyły się o blisko 12 milionów, czyli o 21·75 procent. W tej kwocie stowarzyszenia związkowe partycypują z sumą 39 milionów koron; udziały w tych spółkach w ciągu roku wzrosły o 6,615.000 koron.

Z ogólnej sumy funduszów rezerwowych we wszystkich spółkach kredytowych, wynoszącej w końcu 1909 roku 18,455.000 koron, przypada na stowarzyszenia związkowe 8,591.000 koron. Wzrost tej pozycyi wynosił w ciągu roku sprawozdawczego 2,518.000 koron, czyli 15·74 procent; w stowarzyszeniach związkowych 1,207.764 kor., czyli 16·36 procent.

Kapitały własne wszystkich tych organizacyj kredytowych dosięgły więc kwoty 84 milionów koron — wzrósłszy w ciągu roku o 14.346.000 koron. Podczas atoli gdy w spółkach związkowych przypada przeciętnie na każdego członka z tych własnych kapitałów 114 koron, w innych zaledwie 70 do 90 koron. Wynika z tego, że stowarzyszenia związkowe lepiej są sytuowane i na solidniejszej opierają się podstawie.

Kapitały obce, czyli wkładki oszczędności wzrosły we wszystkich spółkach kredytowych w Galicyi w ciągu roku 1909 tylko o 19,941.000 koron — tak, że wynoszą dziś ogółem 242 mil. koron. Jest to przyrost stosunkowo niewielki, nie wytrzymujący porównania z rozrostem kapitałów w spółkach poznańskich. Tam w roku ubiegłym, jakkolwiek obejmują one jedynie teren z 2 milionami polskiej ludności, przybyło samych wkładek przeszło 30 milionów marek, czyli przeszło 35 mil. koron. Co do spółek galicyjskich, to suma wkładek wzrosła właściwie tylko w spółkach niezwiązkowych; w związkowych pomnożyła się bowiem zaledwie o 15.723 koron, czyli o 1·58 procent. Jest to objaw bądź jak bądź dziwny i uderzający.

Inne długi stowarzyszeń kredytowych wynosiły razem 142 mil. koron, tak, że cały kapitał obcy w tych spółkach obejmował razem blisko 384 milionów koron.

Suma kredytu — udzielonego ogółem przez wszystkie spółki kredytowe w ciągu roku 1909 przekracza 681 mil. koron. Wzrosła ona w ciągu roku o blisko 126 milionów kor. Stowarzyszenia związkowe udzieliły pożyczek 265 mil. koron, o 43 mil. więcej, niż w roku poprzednim.

Ogólny obrót kasowy we wszystkich spółkach kredytowych wynosił w tym roku przeszło 3 i pół miliarda koron — i wzrósł o 344 miliony. Stopa procentowa od pożyczek, udzielanych przez te spółki, przedstawia się zawsze jeszcze bardzo niekorzystnie. Z przeszło 500 spółek, które podały dotyczące informacye, zaledwie w 5 (!) pobiera się mniej niż 6 procent, w jedenastu 6, w 33 — 6 i pół procent — a w całej olbrzymiej reszcie 7 i więcej procent. Kredyt w tych spółkach jest więc w porównaniu do stosunków zachodnio europejskich niezmiernie drogi.

Podobny stosunkowo był w r. 1909 rozwój stowarzyszeń handlowych i wytwórczych na ustawie z r. 1873 opartych. Ich liczba wzrosła o 38, liczba ich członków wynosiła w końcu tego roku 38930. Suma udziałów w tych stowarzyszeniach wzrosła w ciągu roku o 484.000, czyli tylko o niespełna 8 procent i obejmuje dziś 6,611.000 koron; ich fundusze rezerwowe nie przekroczyły jeszcze dość znacznego wzrostu dalszych 2 milionów koron. Kapitał obcy w spółkach wytworczo handlowych wynosił w końcu r. 1909 ogółem 51.416 000 koron, a więc ośm razy więcej, niż ich kapitał własny.

W końcu zaznaczyć jeszcze wypada, że czysty zysk wszystkich objętych tem sprawozdaniem spółek kredytowych wynosił w r. sprawozdawczym 4,387.000 koron, czyli niespełna 6 procent od kapitału obrotowego. Straty bilansowe wykazują ogółem (w 44 stowarzyszeniach) sumę 114.000 koron — natomiast w stowarzyszeniach wytworczo handlowych spotykamy w rubryce strat pokaźną liczbę 667.000 koron.

## Rokowania czesko-niemieckie.

(Tel. „Now. Reformy").

Praga, 28 października.

Wczorajsze narady Niemców, które trwały do późnej nocy, nie przyniosły ostatecznej decyzyi. W naradach tych brali udział także zastępcy niemieckiej Rady Narodowej, którzy zajęli stanowisko nadzwyczaj radykalne, co może zaostrzyć sytuacyę. Między innemi zastępcy Rady Narodowej sprzeciwili kompromisowi co do języka urzędowego m. Pragi i żądają, aby w Pradze nietylko obwieszczenia w poruczonym zakresie działania ogłaszane były w obu językach, ale także wszystkie urzędowe ogłoszenia. Na to znowu Czesi się nie godzą. Również w sprawie rozdziału Wydziału krajowego na sekcye panują jeszcze różnice, ponieważ Niemcy zgadzają się tylko na wzajemne wglądanie w akta sekcyi narodowościowych. Czesi zaś żądają, aby plenum Wydziału krajowego miało prawo kontrolować uchwały senatów narodowościowych.

Zdaje się, że decyzya dziś jeszcze nie zapadnie, ponieważ rokowania nie są jeszcze ukończone. Dopiero po ostatecznem ułożeniu kompromisu i zatwierdzeniu go przez wszystkie stronnictwa, zwołane będzie plenum komisyi ugodowej, celem formalnego uchwalenia kompromisu.

## Sprawa naszego wychodźtwa na konferencyi peszteńskiej.

Pod tym tytułem odbył się w Towarzystwie pielęgnowania nauk społecznych odczyt dra Leopolda Caro. Prelegent, wybitny znawca stosunków emigracyi polskiej, który jako jeden z referentów wziął udział w konferencyi peszteńskiej, przedstawił na niej smutny los robotnika polskiego w Niemczech, pozbawionego opieki prawnej, wyzyskiwanego niejednokrotnie przez niemieckich pracodawców, pozbawionego uprawnienia z niemieckim robotnikiem w kierunku ubezpieczenia socyalnego i domagał się utworzenia towarzystw opieki prawnej w Niemczech zmiany ustaw o ubezpieczeniu socyalnem, zmiany postępowania osławionej „Feldarbeitercentrale", oraz urządzenia na granicach państwa

---

HELENA ROMER.

# MAJAKI.

38 (Ciąg dalszy.)

Siadywali wśród wysokich kop pachnących jabłek i liczyli je przed zapakowaniem w drewniane skrzynie, zjadali owoce bujne, słodkie i w organizmy ich w chodziło coś z sytej wydajności natury.

Zdenka w całej pełni odczuła radość płodnej ziemi, zgłodniałym dzieciom podającej pełne pokarmu piersi; serce jej, przejęte wzrastającą troskliwością, stawało się otwarte dla każdego jak serce siostry, zdawało się jej, że każdego człowieka stojącego u wrót jej ogrodu powita pozdrowieniem przyjaźni i uczci jak dostojnego gościa, każdego przechodnia dróg dalekich, co u jej wrót otrząsnąć zechce pył swych nóg znużonych.

Z uśmiechem witającym rzewnie radośne przeświadczenie o możności dawania szczęścia, prężyła hen na dalekie przestrzenie ramiona, serce posyłało ku pragnącym ustom falę krwi porywczej i roznosiło ją wspaniałe poczucie, że kochanie jej nie jest u kresu, że jest ciągle inne, rozmaite, silne.

Wtedy z gwałtowną tęsknotą i napięciem całego organizmu do żywiołowej siły, namiętnie zapragnęła dziecka.

Zdawało jej się, że ta istota przez nią stworzona przyjść powinna z czasów i przestrzeni, ze złotego słońca czy szafirów niebieskich i zstąpić gdzieś za światów, za jej wolą jedynie, by dalej i potężniej szerzyć dzieło dobra i piękna.

Nie myślała wcale jak sie to ma stać, na jakich prawach i w jakich okolicznościach; ale w myślach jawiła się jej wizya połączonego podobieństwa swojej i Jerzego twarzy, w drobnych rysach małego, chodzącego krok w krok za jej marzeniem dziecka. Na myśl o tej doskonałej kombinacyi ras i umysłów, tężało w niej wszystko w nieziemskim zachwycie i zdawała się czekać na gest Stwórcy, mający objawić światu arcydzieło natury.

Czas jednak płynął... odwracał cichą ręką purpurowe dnie i noce srebrne, każdą godzinę lekko przesuwał, by dała miejsce następnej, a one szły jasne, cudne, bez żalu, umierając i polecając niezliczonym siostrom, by do nich podobne były i ufne, że tak się stanie. Z uśmiechem zapadały dnie w przestrzenie nicości, ranki witały mieszkańców Królowodów gwizdem wichru, rozpędzającego opalowe mgły, z których się powoli, jak z szat jedwąbnych wytulały złote ogrody. Wieczory szumiały w seledynowem świetle ostatkami liści na drzewach i sypały deszcze gwiazd. A noce nadpływały wilgotne, pachnące i cichym gestem nakazywały czasom następnym być równie słodkiemi, dobremi, jak dzień, co upłynął.

Nakazu tego nie słyszał nikt.

Czas płynął.

Pewnego wieczoru, gdy przyniesiono pocztę i czytali ją wszyscy zatopieni w wygodne fotele biblioteki, Zdenka zobaczyła, jak Ryś po przeczytaniu licznej, jak zwykle, korespondencyi z zagranicy, założył ręce pod klasyczną swą głowę i z pod krótkich, bronzowych rzęs patrzał na Witę. Nieopisanej przewrotności uśmiech jawił się na jego cudownych, bladawych ustach, igrał z myślami, jak drapieżny, w gąszczu dżungli czający się tygrys zielonooki, i wabił prześliczną linią słodkiej, kobiecej zalotności.

— Wiesz, Zdziśku, co ci powiem — zaczął powoli — trzeba, jeśli można, przyśpieszyć wizytę w Karlinie, bo skończyłem interesa. Petesza sprzedana... ach, uspokój się, kupił ją zacny fabrykant gwoździ... i trzeba jechać, trzeba w światy, w dalekie, dziwne światy, tam, gdzie niema granic mojej fantazyi, ani kresu moim pragnieniom. Ostatni więc czas, żebym ci za twą miłą, ach, jak miłą, podziękował gościnność... Zdziśku mój drogi.

— Nie w tem rzecz — odparła żywo — czy więc nieodwołalnie... więc jedziesz! — zawołała z żalem i zdziwieniem.

— No, tak... Naturalnie, że tak... Przecież to było dawno postanowione, że w jesieni się wyjedzie. Czekają nas znajomi w Londynie i piszą mi o polowaniach na dziki w Afryce... na poneyach arabskich z lancą! Bajeczne to być musi w tym kolorycie pustynnym, sen, upał sam, te stroje i twarze dziwne, jak z bajki Scheherezady!... Ej, Wita! Znowu się zacznie życie! Nie udawaj, że ci się nie chce jechać na dziwne przygody, nie smutniej, doznasz znów wrażeń nadludzkich... Niech ci się śni. Daruj mi ten sen. Życie jest tem piękniejsze im mniej jest rzeczywiste.

Ryś wstał... Ukazał się obu kobietom w całej smukłości swych muskularnych bioder i napełnił serca trwożnem drżeniem, prawie przykrego niepokoju.

Prześlicznym ruchem stęsknionego do pieszczot Prioli, wyciągnął przed siebie ramiona i dyskretnie, rozkosznie, jak lubieżny, ciepły kot, głodny snu i spoczynku... Ziewnął.. W tym ruchu, w tej nonszalancyi tyle było przedziwnie wystudyowanej zmysłowości, taka zachęta do jakichś niebywałych wędrówek w świat niezwykłych wrażeń, że obie kobiety zmieszały się prawie.

Zdenką targnęło coś pod szczęki niby lotna chęć natychmiastowego rzucenia się na Rysia i przewrócenia go na pierwszą lepszą kanapę w walce na pięści, jak za lat dziecinnych, kiedy się bijali zapamiętale. Wita zaś zbladła tak, że zdawała się być zielona w świetle żółtego abażuru i mimo, że ścisnęła wargi najszczelniej, porcelanowy szczęk jej dygocących zębów rozległ się cichutko w milczeniu ogólnem.

Siedziała bez ruchu, bez głosu, z palcami wbitemi w poręcze fotelu i nie zmieniła pozycyi nawet wtedy, gdy Ryś pochylił się ku niej i pocałował ją w same usta w sposób straszliwy. Poczem wyszedł i od drzwi odwrócony, rzekł tylko:

— Widzisz, za mężem iść musi niewiasta, to już takie prawo, moja śliczna żonko...— poczem z tajemniczym uśmiechem znikł i posłyszano po chwili jak grał bajeczne, dyabelskie „Czary ognia" z Walkiryi.

Zamigotały fantastyczne kręgi, wirujące, oszalałe porwały się dźwięki i zaniosły zmysły na kres świadomości, skręciły je w spazm rozkoszy i bólu, i cicho, cicho, zamordowały w pożodze krwi i ognia.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Zdenka tej nocy nie mogła zasnąć; zdenerwowały ją te tajemnicze dziwactwa, których nie rozumiała, oraz myśl o bliskim rozstrzygnięciu własnych losów.

To też czując, że ją sen odbiega zupełnie, zamiast, jak to jej polecił Boczarski, studyować jakieś dzieło agronomiczne, wzięła poezye Staffa i czytała do upojenia piękny wiersz, skręcający się w wartkie wiry, to znów lotny, i silny, i łzawy.

W zupełnej ciszy, zalegającej dom, posłyszała nagle odgłos kroków; nie mogła na razie zrozumieć skąd idą, ale wnet przyszło jej na myśl, że może mężowi jej pogorszyło się, jak to już kilka razy bywało i że przychodzą po panią.

Wyrobiła w sobie zupełny stoicyzm i obojętny spokój w tym kierunku, ale dziś szczególnie, rozigrane jej nerwy targnęły się wstrętem i buntem. Nasłuchując, jednak nie mogła już złapać najlżejszego szmeru... gdzieś w salonie srebrny, cienki głos starego zegara, wydzwonił raz, dwa, zaszeleściły gałęzie bzowe u okna, daleko gwizdał stróż, a jeszcze dalej jak echo psy szczekały.

(C. d. n.)

urzędów granicznych, celem kontrolowania zawartych z naszymi robotnikami kontraktów, objaśniania o ich treści robotników, co dotąd się nie dzieje, niemniej celem skontrolowania, czy między osobami, zamierzającemi emigrować, nie ma obowiązanych do służby wojskowej, których towarzystwa okrętowe niemieckie bez ceremonii transportują wbrew traktatowi z roku 1833, wreszcie celem objaśnienia tych wychodźców, którzy pragną jechać nie na porty niemieckie, którą drogą lądową mają się tam udać, o ile nie chcą narażać się na szykany ze strony władz pruskich.

Sprawa polskiego robotnika, który w liczbie przeszło pół miliona rocznie ściąga do Niemiec i bez którego dzisiaj przemysł i rolnictwo niemieckie nie mogłyby istnieć, jest dla Niemiec kwestyą pierwszorzędnej doniosłości. Stąd też szereg wybitnych osobistości, jak dyrektor „Feldarbeitercentrale" baron von dem Bussche-Kessel, ks. Ernest Günther Szleswig Holsztyński, von Arnim, prezes Izby rolniczej brandenburskiej, p. Bueck, dyrektor centralnego związku niemieckich przemysłowców, oraz dwaj reprezentanci Hamburga, między innymi znany dr Hager, generalny sekretarz górno-śląskiego związku robotników, dr Voltz i wielu innych zabierało głos w dyskusyi, zwalczając wywody naszego reprezentanta i zaprzeczając gołosłownie przytoczonym przez niego faktom, bądź zwalczając postulaty przez niego postawione na konferencyi.

Mimo to z 13 rezolucyj, proponowanych przez specyalną komisyę, jednomyślnie przyjęto 10, trzy pozostałe przyjęli delegaci austryaccy i węgierscy, a nie zgodzili się na nie delegaci niemieccy. Wszystkie rezolucye odnosiły się zarówno do opieki socyalnej nad wychodźcami zamorskimi, jak i sezonowymi.

Rezultat konferencyi peszteńskiej dla naszego ludu widzi prelegent w dwóch kierunkach. Naprzód w tym, że skargi, których odeprzeć nie zdołano, doszły przez kongres do wiadomości publicznej, wywołując ogromne wrażenie, powtóre w tym kierunku, że niemiecko-austryaccy rolnicy i przemysłowcy zrozumieli, wskutek odpowiedniego postawienia kwestyi przez dra Caro, iż zaniechanie dotychczasowej obojętności jest przedewszystkiem w ich własnym interesie, bo stwarzając instytucye centralne i sprowadzając robotników z Galicyi i Królestwa, będą mogli tem samem skuteczniej niż dotąd, konkurować z rolnictwem i przemysłem niemieckim, a przeto akcya cała wyjdzie przedewszystkiem na **ich** korzyść.

Z drugiej strony zaniepokojenie, jakie to zachowanie Austryaków wywołało wśród Niemców z Rzeszy, pozwala mieć nadzieję, że dotychczasowe stosunki barbarzyńskie w Niemczech ulegną zmianie, choćby z obawy, że w przeciwnym razie ogromna fala naszych wychodźców sezonowych ulegnie redukcyi. Także i w sprawie wychodźctwa zamorskiego powzięto w Peszcie szereg postanowień, dotyczących zwalczania gospodarki ajentów prywatnych, ścigania karno-sądowego szczególnie niebezpiecznych ich kategoryj, tworzenia rad emigracyjnych itd.

Po godzinnym wykładzie nastąpiła ożywiona dyskusya, w której wzięli udział pp. dr Adam Krzyżanowski, prof. dr Franciszek Bujak, p. Okołowicz, dr Daszyńska-Golińska, dr Karol Krzetuski, inżynier Adelmann, p. Roja i p. Dermann.

# Crippen.

Sąd — pisze jeden z dzienników zagranicznych — zawyrokował: Doktor medycyny H. Harvey Crippen jest winien, że żonę swoją otruł hioscyną, ażeby zaś usunąć ślady czynu, zwłoki okaleczył aż do niepoznania i skazany jest z powodu morderstwa na śmierć. Ludność Londynu, która od szeregu lat nie śledziła żadnego procesu w Old Bailey z takiem zajęciem, przyjęła wyrok z zadowoleniem. Społeczeństwo zaliczyłoby Crippena także do umarłych, choćby go sąd uwolnił dla braku dowodów.

Nigdy na ławie oskarżonych nie zasiadał tak zatwardziały i tak podstępny zbrodniarz, jak ten mały, suchy, przysadkowaty mężczyzna, z czołem wypukłem i ostro zarysowanem, o przenikliwych, zimno spoglądających oczach, które poza szkłami okularów wydawały się jeszcze większe i zimniejsze, niż w rzeczywistości, szerokich, zmysłowych ustach i grubych, białych, dobrze pielęgnowanych rękach. Podczas całej rozprawy otaczał oskarżonego żelazny spokój nawet wtedy, kiedy zażądał dla siebie prawa, które przyznaje ustawodawstwo angielskie ciężko obciążonym zbrodniarzom: zeznawać sam dla siebie jako świadek.

Aż do ostatka, aż do chwili, gdy prokurator przekonał go o winie, trzymał głowę wysoko, zaś po werdykcie sędziów przysięgłych, którzy go jednogłośnie uznali winnym, ostatniemi słowami jego, zwróconemi do trybunału, były wyrazy: „I still protest my innocence". Opuścił salę sądową nie jako człowiek, który skończył ze światem, lecz jako taki, który ma przed sobą uśmiechające się, powabne życie — a zwątpi o swojej sprawie dopiero wtedy, gdy poczuje pętlę na szyi.

Tak działać mogą tylko ludzie, niezachwianie wierzący w siebie i swoje szczęście. Skazany pochodzi też z Ameryki, z kraju ludzi o tego rodzaju silnej woli. Ale różnica pomiędzy nimi a Crippenem jest ta, że tamci mają fantazyę. Ona czynom tych natur energicznych nadaje wielkość i polot, a znakomici mężowie stanu, uczeni i przedsiębiorcy, w taki sposób powstający, stają się błogosławieństwem ludzkości. Crippen nie miał ani krzty wyobraźni — i stał się zbrodniarzem.

Niezwykłem też było życie tego niezwykłego człowieka. Wyszedł ze środowiska ubogiego. Jak u wszystkich ziomków jego obudził się i w nim bardzo wcześnie popęd do robienia majątku. Został lekarzem, ale wybrał ten zawód bez wewnętrznego powołania. Nie wykonywał też nigdy samoistnej praktyki. Brakowało mu jako lekarzowi najpotrzebniejszej zalety: dobroci i ciepłego serca. Należał do tych lekarzy, którzy przy każdem łożu boleści obliczają, ile im zysku przyniesie pacyent. Ale Crippen nie był człowiekiem, zbierającym grosz do grosza, ażeby żyć. Potrzebował pieniędzy, bardzo wiele pieniędzy. Był ubogi i samotny, a tam wrzało i wabiło szumiące życie. A on też nie chciał sam jeden siedzieć w zimnym pokoju, gdy życie obok niego płynęło wezbraną falą. Chciał używać jak inni.

Ażeby ten cel osiągnąć, obrał następującą drogę: Wstąpił w Ameryce do zakładu leczniczego, który za pomocą reklam zachwalał środki przeciwko wszelakim chorobom. W ten sposób został znachorem. Później był współwłaścicielem takiej firmy, a następnie udał się do Anglii, gdy interes nie przynosił spodziewanych zysków. Tutaj był współpracownikiem podobnego przedsiębiorstwa, wstąpił później do zakładu dentystycznego, ciągle mając nadzieję, że dopnie celu. Ale doszedł do 48 roku życia, a szczęścia nie upolował. Uciekało, wymykało się z rąk jego, ile razy je chciał pochwycić.

Crippen nie miał także u kobiet szczęścia. Odgrywały one rolę już w początkach jego życia, on zaś czuł, że wola jego przez nie była paraliżowana. Zaczął nienawidzieć tę potęgę, którą rozporządzały kobiety. Ale im większą nienawiścią pałał do kobiet, tem bardziej dostawał się pod ich panowanie. Zwierzę w nim potrzebowało żeru, a wszystko było w nim zwierzęcem. Licząc 29 lat życia, poślubił pierwszą żonę, którą rychło stracił. Nie jest wykluczone, że i ona, podobnie jak druga żona, nie umarła śmiercią naturalną. Crippen nie wiedział dokładnie daty jej śmierci, a także nie umiał podać roku swego powtórnego małżeństwa. Również nie umiał oznaczyć kościoła, w którym ślub odbył.

Podobnie jak Ethel le Nevé, tak samo Belle Elmore, córka Polaka i Niemki, były zajęte w tym samym zakładzie co Crippen. Liczyła w chwili zamążpójścia 19 rok życia i mimo ubóstwa rodziców posiadała wykształcenie. Crippen twierdził podczas rozprawy, że Belle Elmore była na utrzymaniu starego lowelasa i że on ożenił się z nią ze ślepej miłości i dla „ratowania" jej. Wogóle Crippen przed sądem bardzo źle wyrażał się o zamordowanej żonie.

Małżeństwo to od początku było nieszczęśliwe. On był zimny, chciwy, skąpy, nieużyty — Belle Elmore dobroduszna, wesoła, śmiejąca się do życia. Miała dobry głos i Crippen łożył na jej kształcenie się w śpiewie, licząc na to, że jako śpiewaczka będzie mieć wielkie dochody. Ale głos ten nie wystarczał do opery i pani Crippen występowała na scenach Variété.

Brakowało jej szczęścia w domu, więc go szukała w teatrze. Tymczasem Crippen poznał się z panną Le Nevé. Wywierała ona na niego wielki wpływ, ale, jak się zdaje, ujemny. Ona to może obudziła w nim drzemiące popędy zbrodnicze. Nienawidziła Belle Elmore. Ona, panna Le Nevé, musiała pracować jako pisarka na maszynie w firmie, do której należał Crippen, gdy Belle Elmore miała klejnoty, stroje, futra. I oto poróżnione już małżeństwo podburzała nawzajem jedno przeciw drugiemu. Wszyscy troje mieszkali w jednym domu, ale Crippen nie wiele przestawał z żoną, natomiast urządzał sobie schadzki z panną le Nevé.

Trwało to trzy lata. Belle Elmore wiedziała o tem, jak się zdaje, ale milczała. Gdyby się była rozwiodła, byłaby uratowała swoje życie. Mogła to łatwo uczynić. Miała utrzymanie, nawet mały kapitał i była bezdzietną, ale kobiety po dłuższem małżeństwie nie są skłonne do rozwodu. Nienawiść panny le Nevé do Belle Elmore rosła. Chciała mieć Crippena w wyłącznem posiadaniu. Wreszcie gdy Crippen stanął wobec bankructwa, spełniły się życzenia zazdrosnej dziewczyny. W nocy po morderstwie le Nevé spała po raz pierwszy w pomieszkaniu Crippena. Odczuwała zapewne radość, że nieprzyjaciółka nie żyje, a ona bierze po niej klejnoty i męża. O tem, że zbrodnia zostanie odkryta, Crippen nie myślał.

Ale zbrodnię odkryto. Crippen odda życie dnia 8 listopada.

# Kronika.

**Kraków,** 28 października.

**Dar grunwaldzki prof. Bujwida.** Wśród zacnego grona ludzi, łożących na obronę kresów, na cele oświatowe i na uświadomienie naszego ludu, jedno z najpierwszych miejsc zajmuje profesor Bujwid. Wydając corocznie znaczne sumy na powyższe cele, otaczał on szczególniejszą opieką Dom polski w Mor. Ostrawie i w ciągu lat niespełna 10 zasilił tę instytucyę kwotą przeszło 30.000 koron, obecnie zaś złożył na potrzeby tej samej placówki narodowej dar grunwaldzki w kwocie 2.000 koron gotówką. Dzięki serdeczne i cześć za tę wydatną pomoc składa szlachetnemu ofiarodawcy dyrekcya Domu polskiego w Mor. Ostrawie, wyrażając gorące życzenie, aby czyn prof. Bujwida znalazł licznych naśladowców.

**Ze spraw miejskich.** Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi tramwajowej krakowskiej Rady m. Na posiedzeniu tem komisya przyjęła do wiadomości w myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 28 lipca 1910 roku projekt umowy, mającej się zawrzeć między gminą m. Krakowa a krakowską Spółką tramwajową, zmieniającej kontrakt z dnia 7 maja 1900 roku i uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek, upoważniający prezydenta miasta i radców miejskich dra Gertlera i dra Rosenblatta do zawarcia i podpisania imieniem gminy miasta Krakowa kontraktu notaryalnego z krakowską Spółką tramwajową co do budowy nowych linij kolei elektrycznej w Krakowie i podwyższenia w tym celu kapitału akcyjnego tejże Spółki.

**Sprawa licytacyi pałacu Spiskiego.** Sąd rekursowy uchylił wynik licytacyi Pałacu Spiskiego z powodu niedoręczenia wezwania do licytacyi dwu wierzycielom, popierającym licytacyę. Od orzeczenia sądu rekursowego przysługuje stronom rekurs do najwyższego trybunału w ciągu 8 dni. O ileby sąd najwyższy zatwierdził uchwałę sądu rekursowego, wówczas wierzyciele, popierający licytacyę, mogą wnieść w ciągu miesiąca podanie o rozpisanie z urzędu nowego terminu licytacyjnego.

**Teatr ludowy.** „Panna — żołnierzem" zyskała wielkie powodzenie na pierwszem jej przedstawieniu, daną więc będzie dziś po raz drugi, a w niedzielę wieczór po raz trzeci. Sympatyczna komedya „Radziwiłł Panie Kochanku" Kraszewskiego, ukaże się na deskach sceny ludowej w sobotę i powtórzoną będzie w niedzielę popołudniu. Na wtorek, w dzień Wszystkich Świętych, przygotowuje teatr ludowy „Królową Jadwigę" J. Szujskiego, która na obchodach grunwaldzkich w lipcu cieszyła się niebywałem powodzeniem. „Królowa Jadwiga" daną będzie w zmienionej obsadzie. W przygotowaniu piękny wodewil „Twardowski na Krzemionkach".

**Wykłady społeczno-polityczne.** Znany ekonomista p. Zygmunt Heryng wygłosi w dniach 29 bm., 15 i 19 listopada w lokalu stowarzyszenia „Promień" (ul. Senacka l. 6) wykłady pt. „Przyroda i społeczeństwo", tudzież „Zagadnienia ekonomiczne ze stanowiska energetycznego".

**Z Tow. naucz. szkół wyższych.** Posiedzenie krakowskiego Koła odbędzie się w sobotę 29 b. m. w sali uniw. Jagiell. o godzinie 6 wieczór. Na porządku dziennym odczyt prof. K. Bobrzyńskiego „Filozoficzne przygotowanie w szkole a życie". Po odczycie dyskusya.

**Ze sfer nauczycielskich** komunikują nam, że biuro Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego i administracya „Głosu nauczycielstwa ludowego", oraz krakowskie „Ognisko nauczycielskie" przeniesione zostały z dniem 17 bm. z ulicy Kanoniczej l. 19 do nowego lokalu przy Placu Szczepańskim l. 3. Godziny urzędowe od godz. 4 do 6 po południu.

**Z krakowskiego klubu szachistów.** W niedzielę 30 b. m. o godzinie 10, względnie 11 rano, odbędzie się walne zgromadzenie członków. Wydział rozesłał zawiadomienie do wszystkich członków klubu, ze względu jednak na zmianę adresów, zaprasza powtórnie. Na walnem zgromadzeniu zapadnie uchwała, czy klub ma istnieć w obecnych warunkach, czy też wobec apatyi członków ma być rozwiązany. Za granicą rozwijają się kluby szachowe i coraz ich więcej powstaje, a to dlatego, bo zwolennicy każdego projektu gromadzą się i jednoczą. U nas przeciwnie, brak wytrwałości i dobrych chęci rozbija wszystko. — Klub mieści się obecnie w pierwszorzędnej kawiarni p. Mrożyńskiego, urządzonej z całym komfortem, posiadającej znakomite bilardy i dużo dzienników, a co najważniejsze dla klubu, że lokal mieści się w głównym Rynku.

**Krakowski klub szermierzy** powrócił już po wakacyach do dawnego programu ćwiczeń i lekcyj. W salach klubu codziennie w godzinach wieczornych panuje ożywiony ruch. Nauczyciele nowo zapisującym się członkom udzielają lekcyi i pod ich kierunkiem odbywają się spotkania (assauts) starszych członków ćwiczących do zawodów z innemi klubami. To rozszerzanie się klubu powoduje jednak wiele kwestyj, sprowadza liczne zmiany w dotychczasowych urządzeniach klubowych. Chcąc wspólnie te sprawy omówić, zwołuje Wydział na poniedziałek 31 b. m. na godzinę 8 wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie, które odbędzie się w lokalu klubu (Wolska 7 parter), prosząc wszystkich czonków o niezawodne przybycie. Goście wprowadzeni przez członków mają wstęp wolny. Informacyi udziela klub między godz. 6 a 9.

**Z organizacyi bojkotowej.** Wobec zarzutów podnoszonych przez obcą konkurencyę przeciw znanej fabryce sukna w Kętach firmy F. i E. Zajączek i Lankosz, zażądała ta firma u organizacyi bojkotowej poparcia dla swych wyrobów po uprzednim uczywiście zbadaniu zarzutów. Organizacya bojkotowa wydelegowała osobną komisyę, w której brał udział także uproszony dr Anczyc, profesor polit. i były kierownik szkoły sukienniczej w Rakszawie i tkackiej w Łańcucie. Komisya ta zbadała fabrykę firmy Zajączek i Lankosz w Kętach, oraz skład sukna we Lwowie, przy ul. Jagiellońskiej, i doszła do wyników świadczących chlubnie o firmie Zajączek i Lankosz. Stwierdzono mianowicie z zupełną stanowczością, że fabryka tej firmy faktycznie wytwarza wszelkie gatunki sukna dostawowego i materyi modnych wełnianych, męskich i damskich, i że w składzie firmy sprzedaje wyłącznie prawie produkty własnej fabryki, z domieszką jedynie 10 proc. (w r. 1900), a w roku 1910 już tylko 7 do 8 procent towaru sprowadzanego z poza kraju, ale nie z państwa niemieckiego. Po takim wyniku badań, organizacya bojkotowa poleca jak najgoręcej fabrykę w Kętach i skład sukna we Lwowie firmy Zajączek i Lankosz krawcom i publiczności.

**Głośna sprawa nadużyć spirytusowych w Podgórzu** zakończyła się wczoraj rozprawą karną przed trybunałem orzekającym w sądzie krajowym karnym w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiadł Zygmunt Schapira, kupiec z Podgórza, Efroim Korngold, agent handlowy i Izydor Josefsthal, również agent handlowy, dwaj pierwsi oskarżeni o fałszywe podawanie wagi i stopniowości spirytusu, względnie ilości litrów procentowych, trzeci oskarżony o nauczanie, poradę i pomaganie w spełnianiu oszustwa z §§ 197 i 200 k. k. Trybunałowi przewodniczył radca Jasiewicz, jako wotanci zasiedli radcy Walter, Niklewicz i Kraus, oskarżał dr Olszewski. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie, podczas której przesłuchano 20 świadków i odczytano świadectwa znawców chemicznych i po wywodach obrońców, nie nabrawszy przekonania o winie oskarżonych, wszystkich trzech od winy i kary uwolnił.

Zygmunta Schapirę bronił adwokat dr Danielak, Korngolda adwokat dr Gertler a Josefsthala adwokat dr Trammer. Adwokaci oparli swoją obronę na tem, iż wprawdzie w manipulacyach oskarżonych zachodziły nieformalności, jednak opierały się one na zwyczajach kupieckich i były wprawdzie nadużyciami handlowemi, ale nie kryminalnemi. Trybunał przychylił się do wywodów obrony i na tej podstawie oskarżonych uwolnił. — Co do p. Aleksandrowicza, radnego miasta Pogórza, pod którego firmą Schapira i Korngold handel spirytusowy prowadzą, prokuratorya państwa od oskarżenia odstąpiła.

**Porządki na ulicach.** To, czego świadkami jesteśmy od trzech miesięcy na ulicy Karmelickiej, urąga najprymitywniejszym zasadom czystości i porządku. Ulica ta formalnie zabarykadowana jest piramidami cegieł i rumowisk, gdyż buduje się tam kilka kamienic. Nietylko fury, ale i piesi nie mają którędy się przecisnąć, zwłaszcza, że jedzie tu tramwaj i w tej właśnie części się wymija. Dziwne jest także, że zakład czyszczenia miasta od kilku tygodni nie uprzątnął leżących w tej ulicy kup ziemi, pozostałych po budowie kanału. Istnieje przecież komisya sanitarna, dlaczego pozwala na to wszystko?

**Przykry objaw.** Donieśliśmy niedawno o kradzieży palta w gimnazyum III im. Sobieskiego na szkodę ucznia V kl. Czernego. Sprawców kradzieży tej już wykryto. Obecnie znów zaszedł analogiczny wypadek w szkole realnej. Pewnemu uczniowi skradł nieznany sprawca palto z wieszadła. Dochodzenia za sprawcą w toku.

**Śmiałe włamanie z kradzieżą.** Jak wiadomo u aresztowanych onegdajszej nocy sprawców włamania i kradzieży u prof. Pokutyńskiego przy ul. Sobieskiego l. 17 — znaleziono pewną ilość kartek zastawniczych miejskiej kasy oszczędności na zastawione srebro, wartości kilkaset koron i na ubranie smokingowe. W ciągu dalszego śledztwa okazało się, że przedmioty te pochodzą z kradzieży u posła Męcińskiego, u którego Adolf Cyrański zajmował stanowisko lokaja. Adolf Cyrański przyznał się, że skradł p. Męcińskiemu te przedmioty a następnie zastawił je.

**Kantor wymiany Tomasza Goduli.** Niejaka Aniela Jokielówna z Niepołomic, jadąc do Westfalii, zatrzymała się chwilowo na dworcu kolejowym w Krakowie. Tu przystąpił do niej, zdaje się, znajomy jej dawny, szewc krakowski Tomasz Godula i po krótkiej rozmowie namówił ją do zmiany koron na marki. Jokielówna dała mu więc 260 kor. i oboje udali się z dworca kolejowego w stronę miasta, Po drodze Godula wszedł do bramy jakiejś kamienicy i znikł. Jokielówna została na bruku prawie bez centa.

**Kradzież konia.** Do dyrekcyi policyi krakowskiej doniesiono, iż w nocy z 26 na 27 października skradziono Franciszkowi Ochmańskiemu, gospodarzowi w Krzeszowicach, siwego konia o długim ogonie, z czarnym znakiem na nosie, wartości czterysta pięćdziesiąt koron. — Sprawca zaprzągnął konia do wózka Ochmańskiego i najpokojniej w świecie pojechał sobie w kierunku Krakowa. Ponieważ dziś odbywa się na Groblach targ, policya przypuszcza, iż uda jej się wyszukać amatora siwych koni.

**Złodziej z metodą.** Policya krakowska aresztowała wczoraj tęgiego parobczaka, który, jak stara panna, podał, iż ma zaledwie 15 lat. Aresztowany młodzieniec nazywa się Józef Zupnik, mieszka stale na Grzegórzkach, a zajęty był w browarze p. Götza-Okocimskiego przy kolei. Tam też rozwinął niepospolicie swój talent w kierunku okradania współtowarzyszy pracy. Kradł po 5, 10, 20 koron, rzadko mniej lub więcej, a ta metoda pozwalała mu się dość długo utrzymać na powierzchni. Wczoraj znów okradł dwóch robotników, lecz noga mu się powinęła i aresztowano go. Przy rewizyi okazało się, że w butach miał po 5 koron, pochodzących z kradzieży.

**Milusińscy.** 15-letni Feliks Gawlik i 14-letni Wicek Malada skradli ze sklepu przy ul. Lwowskiej w Podgórzu 60 biczysk, wartości kilkadziesiąt koron. Ledwie zdołali te biczyska ukryć w przydrożnym rowie, policya podgórska wyśledziła ich i aresztowała.

**Klucze.** Na policyi złożono dwa znalezione kluczem — jeden tak zwany „stecher nr 9124" firmy „Oesterreichische Kassa-fabrik" a drugi wertheimowski.

# Z kraju.

**Z Białej** piszą nam: Dnia 23 października b. r. odbyło się poświęcenie Szkoły ludowej i kamienia węgielnego pod kościół w gminie Rybarzowice.

Gmina Rybarzowice liczy przeszło 2000 mieszkańców i 230 gospodarstw i do roku 1902 nie miała szkoły. Dopiero przed trzema laty, dzięki staraniom pos. Dobiji założono tam szkołę prywatną, którą następnie zorganizowała już Rada szkolna krajowa jako dwuklasową z przeszło 200 dziećmi i kupiła grunt pod budowę nowej szkoły, zaś pos. Dobija wystarał się w Radzie szkolnej krajowej o zapomogę w kwocie 30.000 K i wybudowano szkołę 6-klasową na piętro i dano 5 sił nauczycielskich. Dzieci do tej nowej szkoły zapisało się 340. Budynek szkolny zbudowany jest w środku wsi zaraz przy kościele, przy drodze publicznej. Zaopatrzono go w wszelkie najnowsze postępowe, hygieniczne urządzenia, kosztuje zaś razem 42.500 K.

W poświęceniu wzięło udział duchowieństwo z dziekanem, ks. Miodeńskim na czele, liczne nauczycielstwo, inteligencya z Żywca, z Białej i okolicy, marszałek i poseł dr Łazarski, starostowie p. Pohrt z Żywca i p. Biesiadecki z Białej. Radca dworu p. Zaleski z obydwoma inspektorami, p. Widlarzem i Łopuszyńskim, dyrektorowie szkół wyższych z profesorami z miast sąsiednich, cała rada szkolna okręgowa, rada powiatowa, delegacye ze starostwa Oświęcim i rady gminnej z Białej, Hałcnowa i gmin sąsiednich. Przybyły straże ogniowe w liczbie 150 z muzyką i sztandarami, dziatwa szkolna z gminy sąsiedniej i kilka tysięcy ludu z okolicy. Życzenia nadesłali prezes Koła, dr Głąbiński, hr. Skarbek, prezydent Dembowski, starosta Niesiołowski, ks. Batko, wielu zaproszonych usprawiedliwiło się.

**Oświęcim,** 27 października. Z inicyatywy galicyjskiego centralnego Związku fabrycznego we Lwowie, podjęto myśl utworzenia sekcyi tego Towarzystwa dla powiatu politycznego oświęcimskiego, z siedzibą w Oświęcimiu. W tym celu odbyło się tutaj wczoraj liczne zebranie w sali posiedzeń Rady miejskiej, na którem Związek był reprezentowany przez pp. wicedyrektora, radcę dworu Jarosza i sekretarza Elstera, a z miasta jawili się reprezentanci władz i urzędów i liczne grono przemysłowców i właścicieli fabryk. Zebranych powitał burmistrz p. Mayzel, poczem p. sekretarz Elster w dłuższej przemowie objaśnił cele i zadania Związku podkreślając, że Oświęcim ma naturalne warunki do rozwoju i powinien stać się placówką dla handlu i przemysłu fabrycznego.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto wniosek o utworzeniu sekcyi w Oświęcimiu, przedyskutowano regulamin i dokonano wyborów przewodniczącego: p. Emila Haberfelda, właściciela fabryki likierów, zastępcy w osobie p. burmistrza Mayzela i członków zarządu, mianowicie pp. Strzemeskiego, dyrektora kopalni węgla w Brzeszczach, Kuznitzkiego, właściciela fabryki papy i Józefa Schönkera, właściela fabryki sztucznych nawozów.

Następnie rozwinęła się szeroka dyskusya w sprawie życzeń i postulatów miejscowych. Burmistrz p. Mayzel polecił opiece Związku sprawę budowy nowego mostu na Sole i w sprawie budowy nowego dworca kolejowego. Dr Reich, któremu powierzono funkcye kierownictwa biura nowo utworzonej sekcyi, mówił o niedogodnościach telefonicznych, uskarżał się na brak połączeń z Węgrami i na wysokie taryfy za rozmowy międzymiastowe, w końcu żądał zaprowadzenia służby nocnej dla ruchu telefonicznego w Oświęcimiu. Dr Łazarski, marszałek bialski i poseł do parlamentu, podnosił utrudnienia, jakie czynią władze przemysłowe nowo powstającym fabrykom i w świetnem przemówieniu polecał opiece Związku urządzenia telefoniczne w Białej, podkreślając niewłaściwość, że abonenci telefoniczni z Białej przyłączeni są do centrali w Bielsku. (Nasz dziennik podnosił tę niewłaściwość kilkakrotnie; przypisek redakcyi).

W sprawach telefonicznych udzielał wyjaśnień naczelnik tel. poczty, p. Orłowski, zaznaczając w dłuższem rzeczowem przemówieniu, że gal. dyrekcya poczt popiera zawsze i stale słuszne życzenia interesantów, nie wszystkie jednak sprawy jak np. połączenie telefoniczne z Węgrami dadzą się we Lwowie załatwić. Nawet ministerstwo handlu w Wiedniu, któremu przysługuje ostatecznie decyzya w tej sprawie, jest krępowane względami budżetowemi i dlatego sprawa połączenia Galicyi z Węgrami trafia na przeszkody. Sprawa zaprowadzenia nocnej służby w oddziale telefonicznym może być pomyślnie załatwioną, o ile wniosek będzie należycie uzasadniony.

Po wyczerpaniu porządku dziennego podejmywano uczestników zebrania bankietem w restauracyi Leiblera, który dołożył starania, aby przyjęcie gości wypadło bez zarzutu. Szereg toastów rozpoczął burmistrz Mayzel podziękowaniem dla Związku na utworzenie filii w Oświęcimiu w przewidywaniu, że filia odda znakomite usługi miastu i będzie skuteczną ostoją dla obrony interesów tutejszych przemysłowców i właścicieli fabryk. Toastowali jeszcze pp. wicedyrektor Jarosz, starosta Wykowski, sekretarz Elters, prezes Haberfeld i poseł dr Łazarski, który w pięknym wywodzie podkreślił, że Koło polskie jest stałym orędownikiem spraw handlowych i przemysłowych.

**Tarnów,** 28 października. (Cześć ś. p. Maryi Konopnickiej. — Wieczornica Kościuszkowska. — Kronika policyjna).

Pierwszy hołd pamięci ś. p. Maryi Konopnickiej złożyła czytelnia uczniów gimnazyum I. pod kuratoryą prof. Pollaka, urządzając w murach zakładu piękny wieczorek, który bardzo mile zapisał się w sercach młodzieży. Na program złożyły się: deklamacya utworów wielkiej poetki, wygłoszona przez uczniów, oraz przemówienie prof. Skoczylasa. — W przerwach przygrywała gimnazyalna orkiestra smyczkowa i mandolinowa. Dochód przeznaczono na pomnik Konopnickiej.

W tutejszym „Sokole" Tarnów-Strusina odbyło się uroczyste otwarcie czytelni i biblioteki szkoły ludowej, którego dokonali pp. Linde, prezes tarnowskiego Koła T. S. L. i prof. Skoczylas, przemówiwszy na temat potrzeby oświatowej pracy i karności. Bezpośrednio po otwarciu czytelni odbyła się wieczornica Kościuszkowska, którą zagaił p. Smalec, wiceprezes „Sokoła", pięknem przemówieniem.

Wydział strusińskiego „Sokoła" postanawia co niedzielę w porze zimowej urządzać odczyty; pierwszy odbędzie się 30 b. m.

Policya tarnowska przyaresztowała niejakiego Dobrowolskiego, chłopaka 14-letniego, który z pistoletu flobertowego strzelił do 15-letniego Banasia, raniąc go w ramię. Chłopca oddano do szpitala, gdzie będzie przeprowadzona operacya. Za powód strzału podaje aresztowany ciągłe namawianie go do kradzieży na szkodę chlebodawcy p. Grünbergera, u którego Dobrowolski był zajęty w charakterze pomocnika handlowego.

W sprawie głośnej kradzieży, spełnionej przed paru miesiącami u złotnika Wundla, któremu zabrano towaru na przeszło 2000 kor., policyi tarnowskiej udało się przyaresztować wszystkich sprawców. Głównym sprawcą jest Walenty Batko, niebezpieczny złodziej, przy którym znaleziono trzecią część przedmiotów, pochodzących z kradzieży. W poszukiwaniu za resztą wspólników policya przyaresztowała niejakiego Jankla Feldmanna, rosyjskiego poddanego, który prawdopodobnie przedmioty pobrane od Batki spieniężał w Królestwie. Przy rewizyi u Feldmanna znaleziono niektóre przedmioty, pochodzące ze sklepu złotnika Wundla, a nadto znaleziono kilkanaście wisiorków, które pochodzą z kradzieży w Kobierzynie, popełnionej na szkodę szwagrowej Wundla. *Lambda.*

**Mielec,** 26 października. (Przed wyborem marszałka powiatowego. — Fermenty w Radzie gminnej i nadzieje do nich przywiązywane. — Koło T. S. L. — Z życia „Sokoła". — Nowy naczelnik ochotniczej straży pożarnej.) W tych dniach powiat nasz ma otrzymać nowego marszałka w miejsce niedawno zmarłego ś. p. posła Sękowskiego. Zaraz po jego zgonie, kiedy jako domniemanego zastępcę poczęto wymieniać hr. Tarnowskiego z Dzikowa, wszczęła się opozycya i pojawiły się zabiegi, aby stanowisko to, bądź co bądź wpływowe, objął ktoś więcej niż hr. Tarnowski odczuwający zmienione warunki czasu. Z kół włościańskich wyszedł nawet konkretny projekt, aby kurya miejska dała demokratycznego marszałka, wieś zaś jego zastępcę. — W tej myśli włościanie wybrali ze swej kuryi 9 ludowców, miasto zaś tak długo upajało się myślą o demokratyzacyi zarządu tej instytucyi autonomicznej, dopóki nie pojawiło się starościńskie veto. Wobec niego zaś nie tylko porzuciło swych śmielszych przywódców, ale nawet, jakby dla zadrwienia ze siebie samego, jeden ze swych sześciu mandatów ofiarowało... hr. Tarnowskiemu. Mimo tego wysoce „politycznego" kroku ze strony mieszczan mieleckich wątpić należy, czy hr. Tarnowski odważy się przyjąć urząd marszałka wobec zwartej opozycyi radców włościańskich.

Równocześnie z wyborami do Rady powiatowej pojawiły się w mieleckiej Radzie gminnej pewne charakterystyczne fermenty, które o mało nie doprowadziły do wyłonienia się z dotychczasowego chaosu — programów i partyi politycznych. Asumpt do tego różnicowania się dała sprawa na pozór błaha, konkurs na budowę gimnazyum w Mielcu. Jako rywalki wystąpiły z ofertami firmy Bettera z Krakowa i Fedowskiego ze Lwowa, a na tem tle cała Rada podzieliła się na dwa obozy: postępowe i klerykalny, którego jednym z najgorliwszych przywódców był... p. Blasberg. Ostatecznie dzięki taktycznym zdolnościom dra Isenberga, zwyciężyła partya postępowa, byłoby jednak pożądanem, aby partya, która raz zdołała wyemancypować się z pod wpływów postronnych, poszła konsekwentnie dalej, stanęła otwarcie na gruncie demokratycznym i doprowadziła do tego, aby wreszcie i w Mielcu w miejsce politycznej nieświadomości i osobistych intryg wystąpiły na widownię obywatelskie programy i przekonania.

Miejscowe Koło T. S. L. odbyło onegdaj walne zgromadzenie z powodu rezygnacyi prezesa inżyniera Haładeja, ustępującego z tego powodu, iż jeden z członków wydziału Koła wystąpił przeciw jego kandydaturze do Rady powiatowej i do jej upadku się przyczynił. Walne zgromadzenie nie przyjęło jednak w ten sposób umotywowanej rezygnacyi, a pp. Piątkowski i Dubich ostro wystąpili przeciw temu przenoszeniu pretensyi i waśni politycznych na grunt instytucyi oświatowej.

Dnia 21 b. m. urządził tutejszy „Sokół" uroczyste nabożeństwo żałobne z powodu rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki, odprawione przez katechetę ks. Wcisłę, w niedzielę zaś 23 b. m. odbył się w sali „Sokoła" udatny „Wieczór Kościuszkowski", na który, z małemi wyjątkami, przybyła cała inteligencya mielecka, natomiast mieszczaństwo niezbyt tłumnie się stawiło. Słowo wstępne, pełne podniosłych myśli, wygłosił prof. Chciuk, na fortepianie grała pięknie p. Frankowa (podobała się zwłaszcza 14 rapsodya Liszta), śpiewał solo — jak zwykle z dużem powodzeniem — p. Kradyna, podwójny kwartet pod batutą dra Wronki odśpiewał kilka pieśni patryotycznych, a na zakończenie drużyna sokola wystąpiła z ćwiczeniami na przyrządach gimnastycznych.

Ochotnicza straż pożarna żegnała niedawno ustępującego swego naczelnika, sędziwego Rechowicza, przeniesionego do Krakowa. Następcą jego wybrany został niemal jednomyślnie adwokat dr Nowaczyński.

**Tablica grunwaldzka dla Przemyśla.** P. Jan Raszka, prof. krakowskiej szkoły przemysłowej, wykończył w tych dniach na zamówienie specyalnego komitetu obywateli przemyskich wielką tablicę pamiątkową w kształcie płaskorzeźby, mającą upamiętnić wiekopomną 500 rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem. Tablica ta przedstawia historyczną scenę wjazdu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi do Przemyśla oraz powitanie obojga królestwa przez duchowieństwo i rajców m. Przemyśla. Orszak królewski poprzedzają dwaj pacholikowie, z których jeden niesie akt fundacyjny katedry, drugi pergamina, nadające miastu przywileje. Ugrupowanie figur wielce malownicze, wybit-

na charakterystyka typów, zwłaszcza w postaciach grupy przemyskiej, gdzie odnaleźć można portrety biskupa Pelczara i dzisiejszych przemyskich ojców miasta — zaleca tę pracę jako wartościowe dzieło sztuki.

Dookoła tablicy biegnie napis gotycki: „Królowi Władysławowi Jagielle za nadanie praw 1389—1424 i fundacyę katedry oraz Królowej Jadwidze za przywileje 1388 — w 500 rocznicę Grunwaldu miasto Przemyśl".

Tablica ta, odlana w bronzie, wmurowaną będzie w zewnętrzną ścianę katedry przemyskiej.

Uroczysty ten akt odbędzie się w najbliższą niedzielę.

**Sprawy pocztowe.** Z dniem 1 listopada wchodzi w życie nowy urząd pocztowy w Glinnie koło Lwowa, a w Kośmierzynie (poczta Potok Złoty) składnica pocztowa.

**Urząd pocztowy** w Olchowcach wchodzi w życie 1 listopada.

## Ze świata.

**List p. Curie - Skłodowskiej.** Dzisiaj odbyć się ma w Wiedniu uroczyste otwarcie Zakładu dla badania radu, a pomiędzy innemi osobistościami otrzymała zaproszenie na tę uroczystość pani ze Skłodowskich Curie, która z mężem swoim odkryła rad i jego własności i zajmuje katedrę fizyki w paryskiej Sorbonie. Pani Curie-Skłodowska odpisała, że nie może przybyć na wspomnianą uroczystość, gdyż jest cierpiąca. Czy później będzie mogła przybyć do Wiednia, jest wątpliwem, gdyż w Paryżu ma powstać zakład dla badania radu, a pani Curie nie może opuścić Paryża przed rozstrzygnięciem tej sprawy.

**Król Manuel na wygnaniu.** Sądząc z doniesień dzienników berlińskich, król portugalski Manuel bawi się nieźle na wygnaniu we wspaniałym zamku angielskim Wood Norton, własności ks. Orleańskiego, który jest wujem króla Manuela. Przygnębienie, które z początku ogarnęło wygnańca, znika z dnia na dzień. Król robi wycieczki i często poluje z wujem. O planach króla na przyszłość nie mogli się niczego dowiedzieć nawet najsprytniejsi reporterzy londyńscy.

**Sensacyjny proces.** W sali, zapełnionej szczelnie inteligentną publicznością, odbywa się w Wiedniu przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciwko 20 letniemu młodzieńcowi, byłemu gimnazyaście, synowi właściciela kamienicy, obwinionego o zbrodnię morderstwa. Oskarżony, którego nazwisko dzienniki nie podają, zastrzelił 16 letnią piastunkę dzieci, Różę Binder, która mu odmówiła żądanej przez oskarżonego kwitnącej róży. Oskarżony zachowuje się tak cynicznie, o zabitej 15 letniej dziewczynie, z którą miał stosunek miłosny, wyraża się w sposób tak brutalnie obelżywy, że przewodniczący nieustannie upomina go, a publiczność daje wyraz swojemu oburzeniu. W toku rozprawy oświadczył obwiniony, że chce zostać słynnym włamywaczem. Gdy przewodniczący zapytał go, dlaczego sam siebie tak obciąża, odparł obwiniony, że niechce wrócić do ojcowskiego domu. Obrońcy, o którego postarał się ojciec, powiedział obwiniony „Siadaj pan, daj pan pokój". Rozprawa, jak wspomnieliśmy budzi sensacyę, a publiczność ciekawa jest wyroku sędziów przysięgłych.

**Olbrzymie pożary lasów.** Dzienniki amerykańsko-polskie, które nadeszły do Krakowa, podają przerażające szczegóły o pożarach lasów na granicy Kanady od strony Stanów Zjednoczonych. — Wedle wiadomości z Winnipeg, do tej pory znaleziono już 200 ciał tych ofiar, które nie zdołały ujść z życiem przed strasznym żywiołem. Co najmniej 5000 osób jest bez dachu nad głową, a dwa tysiące osób brakuje i nie wiadomo co się z niemi stało.

W pożarze tym zostały spalone doszczętnie następujące miasteczka: Beaudette, Spooner, Roosevelt, Longworth, Swift, Pitt, Zipple, Solal, Cedar Spur, Gravilpit, Spur, Graceton, Enghte. Częściowo zniszczone: Rainy River, Warroad, Sprague, International Falls, Pinewood.

Wskutek przebywania pogorzelców dzień i noc na powietrzu, wskutek braku okrycia i pożywienia, pomiędzy pogorzelcami zaczynają szerzyć się epidemiczne choroby. I tak w kilku miejscach zaczyna grasować tyfus i zachodzi obawa, że straszna ta choroba setki ludzi zabierze, jeśli nie uda się przy pomocy energicznych środków sanitarnych zapobiedz dalszemu szerzeniu się epidemii.

Pod datą 12 b. m. przynosi z Rainy River „Kuryer Polski", wychodzący w Milwaukee, następujące szczegóły. Pożar ogarnął dwanaście nowych miasteczek. Wszystkie miasta i wioski, położone wzdłuż granicy kanadyjskiej, zostały zniszczone przez pożar. Miasteczka te przeciętnie mają od 100 do 500 osób ludności i co się z tymi ludźmi stało nikt nie wie. Obliczenia co do szkód i liczby ofiar przedstawiają się obecnie jak następuje. Około 1000 osób zostało w pożarach tych żywcem spalonych lub zabitych, 5000 osób brakuje i niewiadomo co się z niemi stało, a szkody, wyrządzone przez ogień, podają na sto milionów dolarów. Pożar szerzy się na obszarze około 8000 kwadratowych mil.

Żadne pióro nie jest zdolne opisać wielkiego tragizmu scen, jakie rozgrywały się w miejscach nawiedzonych pożarem. Setki osób w największej panice, ze wzrokiem osłupiałym od przerażenia, uciekało przed siebie niemal na ślepo, aby znaleźć się jak najdalej od strasznego żywiołu. Dzika zwierzyna całemi gromadami ucieka z lasów, nawiedzonych pożarem. Idzie ona w ślad za ludźmi i bydłem. Całe stada zwierzyny wypadają z lasów, przepływają rzekę Rainy, przechodzą trzęsawiska i bagna i uciekają w bezpieczniejsze okolice. — W stadach tej zwierzyny obok dzików, wilków i tem podobnych leśnych zwierząt znajdują się konie, woły, krowy, a nawet koty.

**Zmarli.**

Helena z Bzowskich Warmska, wdowa po zarządcy podatkowym, w 74 r. życia zmarła w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w sobotę po południu.

**Polecamy ofiarności** naszych czytelników p. Eljasza Kocupera, który zbiera składki na kościół w Sokołówce pod Złoczowem, gdzie dotąd znajduje się tylko cerkiew ruska. P. Kocuper posiada książkę z fotografią, każdy datek zapisuje ofiarodawca w książeczce, której kartki są numerowane.

**Składki.** Dla E. S. złożyli: J. W. 4 K 6 h., Leokadya Kowalska 2 K.

**Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami: prowizorycznego koncepistę dyr. policyi R. Baczyńskiego, tudzież praktykantów sądowych W. Schiagera, H. Rosenmanna, dr O. Brunsteina, Iz. Prawina, A. Koenigsberga, W. Jaworskiego, T. Kawalca, J. Kurdyjaka, O. Aurite, dr Z. Zallika, E. Lonkiewicza, H. Hartlieba, L. Świechło, J. Kozbura, T. Grodzickiego, J. Kaschlera, K. A. Cwiczyńskiego, E. Hirschhorna, E. Bułkę, A. W. Łaskowskiego, J. Proskurnickiego, dr T. J. A. Janiszewskiego, J. Krykiewicza, A. Saranieckiego, T. Korczyńskiego, R. Bilinkiewicza, dr A. Loebla Horowitza, St. J. Szałajko, W. E. Bienieckiego, J. T. Kwiatkowskiego, M. Samowicza, M. Szkolnego, W. R. Fiedlera, A. Tarnavschiego, S. Kusikowskiego, S. S. Małkowskiego, K. Jakubowicza i J. Fitznera.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 27 października termometr doszedł od — 2·4 do + 2·1 C.; barometr wahał się.

Dnia 28 października o godz. 7 rano stan barometru 752·1 mm., termometru — 0·2 C.; wiatr wschodni.

**Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.**

W piątek: „Złoty wiek rycerstwa".
W sobotę: „Panna Maliczewska".
W niedzielę po południu: „Tajfun"; wieczór: „Panna Maliczewska".

**Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.**

W piątek: Dr Wiktor Kuźniar: Epoka lodowca. (2 wykłady ilustr. obrazami świetlnemi.)
W sobotę: Dr Wiktor Kuźniar: Epoka lodowca. (II wykład.)

## Kronika lwowska.

**Lwów,** 28 października.

**Strajk w wyższych zakładach naukowych we Lwowie.** Ze Lwowa telefonują: W myśl uchwał młodzieży postępowej rozpoczął się dziś w tutejszych wyższych zakładach naukowych strajk młodzieży postępowej na znak protestu przeciw ostatnim nieuzasadnionym zarządzeniom policyi krakowskiej w sprawie obchodu jubileuszu Bol. Limanowskiego. W politechnice wcale wykładów nie było. Młodzież postępowa ustawiła się przed gmachem i nie wpuszczała nikogo do wnętrza. Natomiast w uniwersytecie, akademii lasowej i weterynaryjnej wykłady się odbywały. W akademii rolniczej w Dublanach wybuchł również strajk. Strajk trwać będzie tylko przez dzień dzisiejszy.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.**

W sobotę po południu: „Kupiec wenecki"; wieczór: „Manru".
W niedzielę po południu „Gdy młode wino zakwita"; wieczór „Miłość cygańska".
W poniedziałek: „Wielki Fryderyk".
We wtorek: „Manru".
We środę: „Opowieści Hoffmana".

**B. Gabryelska,** Krzysztofory **Kraków.** Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina, harmonie i pianole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestomiesięczne. Instrumenty używane od cen najniższych.

## Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Henryk Ibsen:** „Peer Gynt". Poemat dramatyczny. Przekład Maryi Kreczowskiej. Kraków. Gebethner i Ska.

Szczupły dorobek piśmiennictwa naszego w zakresie przekładów z arcydzieł literatury zagranicznej wzbogacił się nowym, cennym przyczynkiem. „Peer Gynt" Ibsena jest poematem jednym z najśmielszych i najpiękniejszych, jakie wydała nowożytna literatura skandynawska i jest nietylko perłą w twórczości Ibsena, ale słusznie zaliczony został do najcelniejszych utworów wszechświatowej literatury. „Peer Gynt" zamyka okres twórczości Ibsena, który można nazwać romantycznym. Autor „Nory", „Dzikiej kaczki" którego znamy, jako nieubłaganego logika, nie folgującego swojej fantazyi i zapatrzonego w oderwany ideał moralny — w pierwszym okresie swej działalności lubował się w scenach pełnych fantazyi, dzikiej nieraz poezyi, w postaciach nadludzkich. Taką jest „Brand", takim jest antyteza jego „Peer Gynt". O tym bohaterze cała istnieje literatura, niektórzy widzą w nim usobienie „duszy norweskiej", inni satyrę ogólno-ludzką na wszelką połowiczność i samo okłamywanie się. Weininger zaś w obszernem studyum widzi w tym bohaterze ucieleśnienie wspaniałej filozofii metafizycznej.

To też prawdziwą przysługę oddaną piśmiennictwu było przyswojenie tego dzieła polskiej literaturze, w bardzo poprawnym, miejscami artystycznym nawet przekładzie. Miłośnicy Ibsena, tego „maga północy" znajdą go tu młodym, pełnym bujności, poezyi, a nawet śmiechu. Tak jest, bo autor „Upiorów" umie tu idee satyryczne wypowiadać z przepysznym humorem. Ogłoszenie niniejszego przekładu przyczynić się powinno do spopularyzowania tego wspaniałego utworu.

— **Sztuka polska w kartach pocztowych.** Pod takim tytułem pojawił się w tych dniach katalog wydawnictwa kart artystycznych p. Jana Czerneckiego w Wieliczce. Katalog ten poprzedzony wstępnem słowem p. Adama Cybulskiego, obejmuje 49 nazwisk polskich artystów, a 400 reprodukcyj kartkowych ich obrazów. Daje on dokładny przegląd całej dotychczasowej pracy wydawniczej p. Czerneckiego i ułatwia amatorom zbieraczom oryentowanie się i wybór z tego bogatego zbioru, który niewątpliwie ma szersze kulturalne znaczenie, gdyż przynosi obfity i niezmiernie interesujący materyał do poznania naszego współczesnego malarstwa. Wydanie katalogu, liczącego 430 stron, jest niezwykle artystyczne i ozdobne.

## Sejm.

**Lwów,** 27 października.

Jak już doniesiono, komisya budżetowa zakończyła obrady nad budżetem. Komisya przyjęła wydatki w sumie 63,356.178 kor., więcej od preliminarza wydziału kraj. o 251.720 kor. Dochody własne w sumie 39,179.349 kor. zgodnie z wydziałem krajowym.

Z porównania okazaje się niedobór w sumie 24,176.829 kor. Niedobór ten ma być pokryty przedewszystkiem dodatkami do podatków w dotychczasowej wysokości, co przyniesie sumę 19,695.596 kor. Pozostaje zatem niepokrytych 4,481.233 koron.

Komisya zgodnie z preliminarzem wydziału kraj. przenosi kwotę 1,620.429 kor. na rachunek r. 1911, jako część nieużytej pożyczki, zaciągniętej w r. 1900, w ten sposób pozostaje ostatecznie niedobór w sumie 2,860.804 kor., który ma być pokryty krótkoterminową pożyczką.

## Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 28 października.)

### Z delegacyi austryackiej.

**Wiedeń.** W komisyi wojskowej delegacyi austryackiej poseł Tomasek przemawiał przeciw instytucyi jednorocznych ochotników i zgłosił wniosek, w którym żąda zmniejszenia liczby oficerów, stosunkowo nie wielkiej wobec ilości żołnierzy.

Poseł Mandicz wystąpił przeciw wysyłaniu wojska do asysty przy wyborach w Chorwacyi i przeciw koncesyom wojskowym dla Węgrów, ponieważ przez to ucierpiećby mogły pułki słowiańskie na Węgrzech.

### Rokowania czesko-niemieckie.

**Praga.** Dziś przed południem zebrał się na posiedzenie komitet redakcyjny, celem poczynienia różnych stylistycznych poprawek w formułach kompromisowych. Czesi żądają takiej stylizacyi niektórych paragrafów, któreby dały wyraz jedności kraju.

### Groźba przesilenia.

**Praga.** W rokowaniach czesko - niemieckich nastąpiło dziś pogorszenie. Mówią nawet o przesileniu. Radykali czescy uchwalili dziś rano sprzeciwić się zawarciu kompromisu, bez zastosowania „iunctim" między tym kompromisem a ustawą o uregulowaniu sprawy szkół mniejszości i natychmiastową zmianą regulaminu Sejmu, aby Niemcy nie mogli ponownie rozpocząć obstrukcyi. Pojawiły się poważne trudności, że obawiają się wybuchu przesilenia.

### Z Sejmu krainskiego.

**Lublana.** Sejm uchwalił ustawę o zaprowadzeniu podatku od przyrostu wartości w Krainie i wniosek nagły, wzywający rząd, aby przy kompensatach za kanały uwzględniono też Krainę.

### Wybory w Chorwacyi.

**Zagrzeb.** Dziś rozpoczynają się w Chorwacyi wybory do Sejmu chorwackiego, rozwiązanego, jak wiadomo, z powodu konfliktu większości z banem. Trudno przewidzieć, jaki będzie wynik wyborów, wobec ogromnego rozbicia stronnictw i wielkiego przyrostu nowych wyborców. Wskutek ostatniej reformy wyborczej liczba wyborców wzrosła z 60.000 na 250.000. Rozbicie stronnictw jest tak wielkie, że o 88 mandatów ubiega się 285 kandydatów i 10 stronnictw. Ban kandyduje w Zagrzebiu. Zapewnia on, że gdyby wybory nie przyniosły większości rządowi, Sejm będzie ponownie rozwiązany.

### Z dyplomacyi austryackiej.

**Wiedeń.** W najbliższym czasie zajdą ważne zmiany osobiste na stanowiskach ambasadorów austryackich. Jak wiadomo, ustąpienie hr. Berchtolda, ambasadora w Petersburgu, jest pewne. Jego następcą ma zostać b. poseł austryacki w Sofii, hr. Thurn. W najbliższym też czasie obsadzoną zostanie ambasada w Paryżu. Jako najpoważniejszego kandydata na to stanowisko wymieniają szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, hr. Pawła Esterhazego.

Z Paryża zaś donoszą, że obiegają tam pogłoski, iż ambasadorem w Paryżu zostanie mąż byłej następczyni tronu Stefanii, hr. Elemer Lonyay. W Wiedniu wiadomości tej nie wierzą.

### Sprawy naftowe.

**Wiedeń.** Jak słychać, porozumienie między Limanową a rządem austryackiem przyjdzie do skutku na tej podstawie, że dyrekcya rafineryj limanowskiej oficyalnie oświadczy, że nie ma żadnych stosunków ani z „Vacuum" — ani z „Standard Oil Company".

Dziś odbędzie się tu zgromadzenie właścicieli rafineryi, na którem jak przypuszczają przyjdzie do porozumienia także w sprawie dalszego utrzymania bloku rafineryj.

### Instytut dla badania radu.

**Wiedeń.** Dziś nastąpiło uroczyste otwarcie instytutu dla badania radu, ufundowanego przez wiedeńską akademię umiejętności. Prezes akademii prof. Suess wyraził podziękowanie p. Kuppelwieserowi, który na ten cel ofiarował pół miliona K, podczas gdy resztę kosztów pokryło ministerstwo oświaty. Kierownik instytutu prof. Exner przedstawił historyę powstania instytutu i w gorących słowach wspomniał o odkryciach państwa Curie. Akademia umiejętności darowała instytutowi 3 gramy radu, przedstawiające wartość miliona K.

## Przesilenie w Grecyi.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 28 października)

### Sytuacya w Grecyi.

**Berlin.** „Voss. Ztg." donosi z Aten: W wielu miejscowościach pozrywano z murów ogłoszenia, zawiadamiające o rozwiązaniu zgromadzenia narodowego.

Z prowincyi nadchodzą do króla liczne telegramy z protestem przeciw rozwiązaniu zgromadzenia narodowego.

W Tessalii włościanie odmawiają płacenia podatków. W Atenach panuje dotąd spokój, dokonano jednak wielu aresztowań.

### Rządy Venizelosa w Grecyi.

**Ateny.** Członkowie zgromadzenia narodowego mieli zamiar, mimo rozwiązania zgromadzenia, dalej obradować i nie chcieli opuścić gmachu parlamentu. — Dopiero, gdy Venizelos otoczył parlament wojskiem i zagroził aresztowaniem wszystkich opornych, posłowie opuścili parlament. — Partya Teotokisa i Rhallisa uchwaliły protest przeciw postępowaniu Venizelosa, który, zamiast zgody korony i parlamentu, wymaga zgody korony i opinii publicznej.

Oba stronnictwa postanowiły nie brać udziału w wyborach do parlamentu, w których nie mają zresztą widoków powodzenia.

**Ateny.** (Ag. Havasa.) Zwolennicy Rallisa i Mauromichalisa podpisali również protokół, w którym zobowiązali się do wstrzymania się od stawiania kandydatów przy wyborach do zgromadzenia narodowego.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 28 października.

### O żeglugę na rzekach niemieckich.

**Wiedeń.** Uchwała niemieckiej Rady związkowej o zaprowadzeniu opłat od żeglugi na rzekach niemieckich wywołała tu wielkie zaniepokojenie. Obawiają się bowiem, że opłaty te rozszerzone zostaną też wkrótce na okręty austryackie płynące Łabą do Niemiec.

Jak wiadomo, rząd austryacki na interpelacyę, wniesioną w tej sprawie w parlamencie austryackim oświadczył, że na takie opłaty bezwarunkowo się nie zgodzi.

### Dreadnaughty niemieckie.

**Londyn.** W budowie dreadnoughtów niemieckich nastąpiła zwłoka, która potrwa przynajmniej 1 rok. Zmieniono bowiem w ostatniej chwili armaty przeznaczone dla tych okrętów, a nowych jeszcze nie wykończono.

### Anglia i Francya wobec Turcyi.

**Paryż.** Dzienniki donoszą z Konstantynopola: Ambasador francuski Bompard wczoraj w nocy wyjechał nagle do Tanderma na morzu Marmora. Dzienniki uważają to za dowód znacznego zaostrzenia się stosunków francusko-tureckich i donoszą zarazem, że także stosunki anglo-tureckie znacznie się zaostrzyły.

Sekretarz ambasady angielskiej zaprotestował wczoraj u wielkiego wezyra przeciw ostatniemu wiecowi Persów, który się odbył w Konstantynopolu.

### O prezydenturę w Dumie.

**Petersburg.** Ponieważ ponowny wybór Guczkowa na prezydenta Dumy jest bardzo wątpliwy, dzienniki podnoszą kandydaturę październikowców Anrepa i Rodzianka.

### Wrzenie w Hiszpanii.

**Barcelona.** Strajk, który wybuchł w Sabadella, rozszerza się i na inne miejscowości. W wielu miejscowościach przyszło do walk między wojskiem a strajkującymi.

W Barcelonie ogłoszono stan oblężenia. W Ferol podpalono arsenał wojskowy.

### Nagroda Nobla.

**Sztokholm.** Jako kandydatów do tegorocznej nagrody literackiej Nobla wymieniają Niemców: Pawła Heysego i Gustawa Frensena, Szweda Heidestama i Belgijczyka Maeterlincka.

### Awantury rojalistyczne.

**Paryż.** W teatrze „Odeon" przyszło w czasie wykładu o klasykach z czasów Ludwika XIV do skandalicznych zajść. Obecni na wykładzie rojaliści, oburzeni nieprzychylną krytyką rządów Ludwika XIV-go zaczęli gwizdać i krzyczeć. W końcu przyszło do bójki, której dopiero policya położyła kres.

### Abdul Hamid chory.

**Konstantynopol.** Eks-sułtan Abdul Hamid ciężko zachorował.

### Ochrona kobiet.

**Madryt.** Kongres dla zwalczania handlu dziewczętami przyjął wniosek, z wyrażeniem życzenia, aby przyszła do skutku międzynarodowa konwencya w sprawie odsyłania uwiedzionych kobiet z powrotem do ojczyzny.

### Ładny salon.

**Odessa.** Policya wykryła tu salon, w którym rozgrywały się formalne orgie, a w których brały udział żony i córki wojskowych dygnitarzy i z arystokracyi. Salon ten był towarzystwem akcyjnem.

## Po zamknięciu numeru.

Kraków, 28 października.

**Oszustwa majątkowe.** Ze Lwowa telefonują: Na polecenie prokuratoryi policya aresztowała i odstawiła do sądu krajowego ks. Leona Połoszynowicza, grecko-kat. proboszcza w Baszni w powiecie cieszanowskim, Abrahama Goldberga, kupca i pośrednika ze Lwowa, Jakóba Verliebtera pośrednika z Rawy Ruskiej. Obwinieni są oni o zbrodnię oszustwa, dokonaną na szkodę: Heleny Lewandowskiej, Maryi Ossolińskiej i Stanisława Ossolińskiego, właściciela dóbr Winniczki i wielu innych przez różne machinacye oszukańcze, popełnione przy sposobności nabywania majątków na rzecz wymienionych poszkodowanych.

Oszuści narazili ich na szkodę przeszło miliona kor. i doprowadzili do tego, że siedm majątków bądź zlicytowano, bądź popadło w sekwestr, a właścicieli ich zupełnie zrujnowano.

Oszuści korzystali ze słabej woli i umysłowej choroby Ossolińskiego. Śledztwo otoczone jest najściślejszą tajemnicą.

**Pogłoski o ustąpieniu Skałłona.** Do „Kur. Warsz." telegrafują z Petersburga:

W tutejszych kołach biurokratycznych panuje przekonanie, iż wkrótce, najdalej około Nowego Roku, zajdą poważne zmiany w zarządzie administracyjnym Królestwa Polskiego. Misyę rewizyjną senatora Neudhardta poczytują w kołach miarodajnych za skończoną, z tego względu, że senator ma w niedalekiej przyszłości zająć stanowisko generał-gubernatora Królestwa po Skałłonie. Neudhardt uchodzi za przedstawiciela nowego, uwydatniającego się w kołach nacyonalistycznych, kursu.

**Pomnik ś. p. Zygmunta Przybylskiego.** Z Warszawy telegrafują: Dziś o godz. 10 rano po nabożeństwie odbyło się przeniesienie zwłok Zygmunta Przybylskiego. Grób z marmuru zdobi tablica i popiersie dłuta Czesława Makowskiego. Budową grobu i wzniesieniem pomnika zajmował się komitet z grona literatów, artystów i przyjaciół zmarłego złożony.

**Echa sprawy o lisa w cerkwi.** Z Peterburga telegrafują: Włościanie z trzech wsi w powiecie mozyrskim złożyli podanie do cara o złagodzenie losu siedmdziesięciokilkoletniemu starcowi Knobelsdorfowi, skazanemu — jak wiadomo — na ciężkie roboty w głośnej sprawie o polowanie na lisa w cerkwi.

## NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że otworzyliśmy przy

**placu Dominikańskim 4**

**Instytut lekarsko-dentystyczny**

prowadzony według najnowszych wymagań wiedzy i techniki dentystycznej.

Instytut zaopatrzyliśmy we wszystkie najnowsze przyrządy elektryczne.

Plombowanie, jakoteż rwanie zębów bez bolu.

**Radca Rządu dr Sopiński i Dentysta Ehrlich,** odznaczony dyplomem i złotym medalem wyst. Uniwersytetu dentystycznego w Paryżu.

Godziny od 8—1 i od 3—6, w niedzielę 8—1, dla biednych bezpłatnie 8—9.

7510 8 12

**ZAKOPANE „SZAŁAS"**

**pensyonat Brzozowskich.**

Pokoje ciepłe i słoneczne. Leżalnia do kuracyi klimatycznej.

**Ceny od 5 koron.** 7592 5 10

**Kancelarya Adwokata Dra St. Rowińskiego**

przeniesioną została do domu przy placu Szczepańskim L. 6, II. p. Godziny urzędowe: w dnie powszednie od 9—1 i od 3—5, w niedziele i święta od 10—11. 7789 3 5

**Prymaryusz Dr Zygmunt Wachtel**

mieszka obecnie

przy ul. Straszewskiego L. 21. Tel. 365

7819 4 5

**Lekarz Dr Chaim Hilfstein**

mieszka obecnie przy ulicy Dietla Nr 79 i ordynuje od 2—4 popoł. Telefon 773 (1373)

7820 4 10

**Podziękowanie.**

Za troskliwą opiekę i skuteczne wyleczenie mej żony z ciężkiej i długotrwałej choroby piersiowej, składam JW. Panu radcy Drowi Antoniemu Krokiewiczowi, prymaryuszowi kraj. szpitala św. Łazarza w Krakowie, w poczuciu dozgonnej wdzięczności najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Antoni Karasiński
kontrolor Kasy miejskiej

**Dentysta Dr S. Schönfeld**

**W TARNOWIE**

ordynuje ulica Wałowa L. 20. 7920 1 2

**Podziękowanie.**

Brat i bratowa ś. p. Maryana Miszczyńskiego, składają serdeczne „Bóg zapłać" Duchowieństwu, Członkom „Sokoła" krakowskiego, oraz Kolegom i Znajomym Zmarłego, za oddanie Mu ostatniej posługi.

**Łukasz Miszczyński.**

**English Lessons.**

Mrs Johnston-Uwira continues her lessons. Basztowa 25, I floor to the right.

7874 1 2

**ZAKOPANE Hotel Pension WARSZAWSKI !!!**

**Dom murowany. Centralne ogrzewanie**

ŁAZIENKA, WODOCIĄG. — CENY PRZYSTĘPNE.

7902

**Zakład Wodoleczniczy Dra Andrzeja Chramca Zakopane.**

Otwarty cały rok. Osobny stół dyetetyczny. Cena z całem utrzymaniem od 8 kor.

7868 2 30

## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń,** 28 października. (Giełda południowa.)

Marki 117·62. Renta majowa 92·80. Renta koronowa węgierska 91·45. Akcye austr. zakł. kred. 667·75. Akcye węg. zakł. kred. 860·—. Akcye Anglobanku 315·50. Akcye Unionbanku 633·—. Akcye Bankvereinu 556·—. Akcye Länderbanku 532·25. Akcye kolei państwowych 757·50. Lombardy 117·75. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 375·—. Alpiny 767·—. Rima-Muranyi 761·75. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2838·—. Losy tureckie 255·—. Ruble 254·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: utrzymane.

**Berlin,** 28 października. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 209·62. Tow dyskontowe 189·50.

Usposobienie: silne.

**Giełda warszawska.**

Warszawa, 28 października.

4-procentowa renta rosyjska 94·55 rb.; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 93·45; 4-proc. listy ziemskie 87·70 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·80 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·60 rub.; 4½ proc. listy łódzkie 88·35 rub.; 5 proc. listy łódzkie 93·40 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 453·50 rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 185·— rb.; Lilpop 132·50 rb.; Rudzki 640·—; Zawiercie 400·— rb.; Żyrardów 830·— rb.; Putiłów 154·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·75 rb.; Berlin 46·19.

**Giełda zbożowa.**

**Budapeszt,** 28 października.

Pszenica na październik 10·58 do 10·59; pszenica na kwiecień 10·38 do 10·39; żyto na październik od 7·38 do 7·39; żyto na kwiecień 7·82 do 7·83; owies na październik od 8·15 do 8·16; owies na kwiecień 8·45 do 8·46; kukurudza na maj 5·62 do 5·63; rzepak —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pięknie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

**Szachy,** szachownice, sztony, komplety do preferansa i gry towarzyskie na długie wieczory w wielkim wyborze

Pocztowe zamówienia wysyła się odwrotnie.

poleca **Stefan Porębski** Kraków **Rynek 32.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.